Nr. 8 (436). Cena 250,000 Mk. Rok XIX.

ŁODZIANIN

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz. Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedzielę i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota 23 lutego 1924 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w.

WARUNKI PRENUMERATY: W Łodzi z odnoszeniem do domu miesięcznie mk. 900,000. Zagranicą miesięcznie mk. 2,500,000

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 154. Konto czek. PKO Nr. 60,398

Albert Thomas w Polsce.

Po kilku latach Dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy zjeżdża do Polski w sprawach związanych z ustawodawstwem robotniczem.

Albert Thomas jest wybitnym socjalistą francuskim. Pochodzi z ludu, z okolic Paryża, gdzie ojciec jego, piekarz z zawodu, pracował ponad siły, aby synowi dać najwyższe w jego rozumieniu wykształcenie. Oddał go do liceum: resztę dokonał talent, doskonała wytrwałość i pilność syna. Thomas kończył szkoły z najwyższemi odznaczeniami. Mógł zostać profesorem historji. Badał życie społeczne w Niemczech i od chwili pierwszej podróży nad Sprewę datuje się jego głębokie zainteresowanie dla spraw zawodowych. Pisał wiele w tych sprawach w czasopismach socjalistycznych. Z czasem objął redakcję „Revue Socialiste" (założonej przez Benoit Malona, redagowanej przez profesora Georges Renard).

W roku 1910 wszedł do Izby i zaraz na pierwszem posiedzeniu wygłosił z polecenia partji wielką mowę manifestacyjną, w której z całą szczerością postawił sprawę zdobycia władzy. W czasie wielkiego strajku kolejowego odegrał rolę wybitną, która mu zdobyła olbrzymią popularność śród robotników paryskich.

W r. 1914 — czasu wojny, zaciągnął się do wojska, jako artylerzysta. Tu zwrócił na niego uwagę Millerand, ówczesny minister wojny i przyciągnął go do Min.

Albert Thomas po roku był już ministrem amunicji. Zasłynął jako pierwszorzędny organizator; w sprawach związanych z wojną wysyano go dwukrotnie do Petersburga. Po rewolucji lutowej wysłał go rząd francuski na czele misji specjalnej w celu odbudowania frontu rosyjskiego.

Gdy wrócił do Paryża — prezydentem Rady Ministrów był już Clemenceau. Thomas usunął się w zacisze pracy gabinetowej.

Ale duch czasu nie pozwolił mu zbyt długo korzystać z wywczasów. Z inicjatywy Wilsona powstaje Liga Narodów i Thomas zostaje powołany jako dyrektor Biura Międzynarodowego Pracy w Genewie.

Walczył o ideę trwałego pokoju, opartego na wolności ludów i poszanowaniu narodowości. Stał się we Francji i w Europie głosicielem tej idei, twierdząc, iż jest zgodna z trapycją demokratyczną i że nie może być trwałego pokoju, dopóki w łonie wielkich potęg będą cierpiały uciskane narodowości, że więc Liga Narodów musi wyjść również z tego założenia.

Był niezmiernie szczerym i wypróbowanym przyjacielem Polski zawsze wierzył w odzyskanie naszej niepodległości.

Albert Thomas znajdzie w Polsce bardzo wielu przyjaciół, znajdzie też w naszych szeregach zrozumienie dla wielkiego dzieła, na którego stoi czele. Zarówno związki zawodowe, jak partja, jak cały ogół robotniczy — witają go serdecznie.

Nie wątpimy, iż Albert Thomas wywiezie z Polski najlepsze wrażenia.

Dzień Kobiet.

Towarzyszki! Towarzysze!

Po raz pierwszy w niepodległej Polsce PPS. wzywa proletarjat do zorganizowania „Dnia Kobiet".

Przed wojną świat socjalistyczny poświęcał jeden dzień w roku demonstracjom na rzecz praw politycznych dla kobiet.

W Polsce dzięki rządom tow. Moraczewskiego, kobiety otrzymały prawa polityczne bez walki.

Chociaż socjaliści podnieśli kobiety do godności obywatelskiej, nieuświadomione masy wyborczyń oddały głosy swoje przy wyborach przeważnie wrogom klasy pracującej.

W ten sposób odebrały chleb swoim dzieciom! pozbawiły je światła nauki!

Przyprawiły o nędzę miljonowe rzesze proletarjatu!

Prawa nakładają obowiązki!

Towarzyszki! Towarzysze!

„Dzień Kobiet" 25 marca b. r. musi być dniem wielkiej propagandy socjalistycznej, wśród najszerszych warstw kobiet pracujących.

W „Dniu Kobiet" mężczyzni i kobiety wyruszą masowo na wiece!

W „Dniu Kobiet" wezwiemy je, żeby nie były narzędziem w rękach reakcji; lecz walczyły w szeregach naszych o lepsze jutro. Ogrom pracy przed nami!

Towarzyszki! Towarzysze!

Walka nie jest nam obca! Poświęcaliśmy dla niej wolność i życie!

W Polsce Niepodległej, PPS. walczy
o najżywotniejsze interesy ludzi pracy!
o chleb powszedni!
o oświatę i zdrowie dzieci!
o wyzwolenie społeczne i rządy ludowe!
o międzynarodowe zbratanie!

Kobiety! Matki i żony! Robotnice! Wasze miejsce w naszych szeregach.

Uchwałą Międzynarodowej Konferencji Kobiet, która odbyła się w roku ubiegłym w Hamburgu, wszystkie socjalistyczne organizacje świata urządzą w marcu 1924 r.

„DZIEŃ KOBIET".

W Polsce dzień 25 marca 1924 r. w myśl uchwały CKWPPS., będzie dniem agitacji na rzecz potrzeb kobiet pracujących i wspólnej walki klasy robotniczej pod sztandarem PPS.

Towarzyszki! Towarzysze!

Do pracy, do organizowania „Dnia Kobiet" 25 marca 1924 r.

Centralny Wydział Kobiecy P. P. S.
Centralny Komitet Wykonawczy PPS.

Prasa robotnicza jest twierdzą, której każdy robotnik winien bronić.

Towarzysze! Robotnicy!

We wtorek, dn. 26 lutego upływa ostateczny termin sprawdzania reklamacji.

Sprawdźcie czy Was umieszczono na liście bo są wielkie niedokładności, a po 26 lutego żadne reklamacje nie będą uwzględniane.

Adresy biur reklamacyjnych są rozklejane na mieście.

OŚWIADCZENIE.

Wobec pojawienia się w miejscowej prasie wiadomości o porozumieniu, jakie miało dojść do skutku pomiędzy Okręgowym Komitetem Robotniczym P. P. S. w Łodzi z jednej, a Zw. Proletarjatu miast i wsi, Bundem, i Niemiecką Partją Pracy ze strony drugiej w sprawie wyborów do Kasy Chorych, stwierdzam imieniem O. R. R. R. S. już dnia 19 stycznia r. b. powziął uchwałę kategoryczną, iż P. P. S. nie bierze udziału w akcji wyborczej do K. Ch. Akcją wyborczą do K. Ch. kieruje O. K. Z. Z. bez udziału stronnictw politycznych. Protokuł obrad konferencji międzypartyjnej z dnia 13.II r. b. nie uzyskał aprobaty O. K. R-u.

Dr. EDMUND WEISSBERG
przew. Okr. Kom. Rob. P. P. S.
w Łodzi.

Groźna sytuacja.

Wypadki coraz brzemienniejsze z błyskawiczną szybkością następują jedne po drugich; nie zdołaliśmy jeszcze uświadomić sobie należycie skutków jakie pociągną za sobą prowokacyjne posunięcia przemysłowców łódzkich zmierzające drogą zerwania umów do obniżenia nędznych płac robotniczych, a już jesteśmy ponownie świadkami gwałtownych wstrząsów, nie tylko na terenie przemysłu włókienniczego w Łodzi, lecz na całym obszarze Rzeczypospolitej.

To już nie pojedyńcze próby poszczególnych fabrykantów, zmierzających na ochotnika, do walki z klasą robotniczą, to zbiorowa akcja posiadaczy wszystkich dziedzin przemysłu polskiego, a więc przemysłu włókienniczego, górniczego, hutniczego, papierniczego i t. d. i t. d., zmierzająca przez obalenie i zgnębienie klasy robotniczej do walki z Państwem!

Wszędzie zamiast podwyżek wskaźnikowych—waloryzacja; zamiast waloryzacji płać—obniżenie zarobków; dla obniżenia zarobkow—redukcja pracy!

Wszędzie wskutek tego głód, wszędzie nędza i wybladłe twarze, wszędzie kurczowo zaciśnięte pięści i rwące się przekleństwa na usta!

Po krótkim okresie wytchnienia i ulgi wywołanej widomymi znakami akcji sanacyjnej znajdujemy się ponownie pod groźbą gwałtownych wstrząsów, powodujących złowróżebne drganie podstaw gospodarczych kraju. — W całej Polsce niepokój, każdy obywatel ma wypisaną troskę na twarzy!

Bo czyż można spokojnie patrzeć na te wynędzniałe twarze, wychudzone postacie, olbrzymich rzesz bezrobotnych! Liczbę ich państwowe urzędy statystyczne wymieniają na 100 z górą tysięcy, co wraz z rodzinami odpowiada olbrzymiej liczbie 300 tysięcy ludzi

— Czyż mogą spokojnie patrzeć oczy prawdziwych obywateli kraju na nędzę i tragizm tych olbrzymich rzesz robotniczych, czyż sumienie ich może nadal pozostawać spokojne?!

Czy życie bez jutra życie z dnia na dzień pełne trosk i niepokoju tych, którzy barkami swymi i kurczowym wysiłkiem mięśni swych dźwi ają świat cały, którzy ciepłem krwi swojej grzeją go, czyż życie ich nadal ma pozostawać igraszką w rękach fabrykantów?

Wzrastająca śmiertelność, szerząca się z zatrważającą szybkością epidemja gruźlicy, niszczy i osłabia na swój sposób szeregi robotnicze, współdziałając wrogiej akcji kapitalistów i posiadaczy przemysłowych.

Początek tej nędzy obecnej dała Łódź! Tu w tym największym ośrodku przemysłu włókienniczego w Polsce, postawiono pierwsze próbne kroki zrywania dopiero co zawartych umów z robotnikami; tu rozpoczęto akcję obniżania płac przez niezastosowanie 34 proc. wyrównawczych; tutaj rozpoczęto samowolną waloryzację płac jednostek akordowych, obniżając je dowolnie według fantazji i humoru poszczególnych panów fabrykantów! Tutaj z ust ich padło najwpierw hasło rzucone w twarz robotnika: „zapomnijcie o podwyżkach, zgódźcie się na redukcję, albo precz z fabryk na ulicę"!

Nietylko mieli bezczelność wypowiedzenia się, lecz i zastosowania swych nędznych haseł! — Stoją fabryki Ajzertów, Leonardów, Bennichów, Kindermanów, Barcińskich i wielu innych!

Ztąd nabrał odwagii Lewiatan cały, śląc rozkazy do wszystkich zakątków Rzeczypospolitej, by stosowano te same metody w walce z klasą robotniczą i akcją sanacyjną co w Łodzi!

I widzimy, że jak pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej, zjawiska zapoczęte i znane już na gruncie łódzkim, powtarzają się z matematyczną dokładnością, niemal wszędzie.

Niezastosowują podwyżek waloryzacyjnych w górnictwie, w hutnictwie Zagłębia i Śląska, dążą do systematycznego obniżania płac obecnych, drogą redukcji pracy; wyrzucają głodnych i wynędzniałych na ulicę, mówiąc „cieszcie się z sanacji skarbu"!

A społeczeństwo całe patrzy na te dzikie zjawiska zatrwożonymi oczyma i czeka jutra!

Co powie na to Rząd p. Grabskiego? Czy pójdzie nadal utartą już drogą perswazji i namów, która prowadzi, jak widzimy, do katastrofy gospodarczej kraju, czy wstąpi na drogę bezwzględnych działań, poświęcając dobrobyt i spokój klasy możnych — dla dobra ogólnego, dla dobra klasy pracującej!

Nie pomogła stabilizacja marki, której tak domagali się fabrykanci rzekomo dla normalnej pracy i realnych kalkulacji; nie pomogło obniżenie przez Rząd podatku obrotowego dla towarów wywożonych zagranicę, co umożliwić miało export i przyczynić się do zwiększenia dni pracy w przemyśle; nie pomogła ofiarność i zrozumienie klasy robotniczej, która z bolesną rezygnacją przyjęła zaproponowane jej przez przemysł obcięte płace waloryzacyjne! Nic nie pomogło żądanie, by utrzymać choć istniejący stan rzeczy! — Nic nie pomogło, bo wobec wyraźnej złej woli, pomódz nie mogło!

Wobec wszelkich możliwie poczynionych im ustępstw, nie utrzymanie choćby istniejącego stanu rzeczy, wcale nie świetnego dla klasy rob.; lecz zwrot na gorsze; gorsze tak daleko posunięte, że prowadzi do katastrofy gospodarczej, do katastrofy klasy robotniczej; do katastrofy wywoływanej przez nich, a mającej im przynieść pełnię władzy do rąk!

Boć przecież nie kto inny, jak fabrykanci w ostatnim tygodniu przy obniżaniu płac robotniczych i osiągnięciu stałych tanich kredytów złotowych podwyższyli cenniki na towary włók. od 5 do 10 procentów, co odbije się w pierwszym rzędzie wyłącznie na życiu rzesz pracujących!

Bo nie kto inny, jak ciż sami fabrykanci przez oddziały swej centrali Lewiatana, przez banki, podkopują zaufanie do sanacji, do kredytów złotowych, żądając między innymi 89 procentów za dyskonto weksli złotowych lub kredytów, kiedy sami płacą zaledwie 9 proc. rocznie w P. K. K. P. Chcą tym wyrazić światu całemu, że sanacja, że złote to fikcja, która pęknie i przed którą trzeba się zabezpieczać!

Czy na to wszystko Rząd tak długo patrzeć będzie biernie aż doprowadzi nas do katastrofy!

Czy nie czas zdjąć rękawiczki, i twardą silną dłonią zacząć regulować życie przemysłowe kraju.

Tylko przez zabezpieczenie rzesz bezrobotnych od głodu i nędzy, tylko przez zmuszenie fabrykantów do stosowania zasiłków dla bezrobotnych, tam gdzie zredukowano lub zamknięto fabrykę. Tylko przez natychmiastową kontrolę działalności fabryk i badanie przyczyn redukcji pracy dla zabezpieczenia się od sabotażu, uchronić nas może od katastrofy, do której pcha nas kapitał!

Jar.

Obłudnicy i szkodnicy.

Kler nie chce płecić podatku majątkowego.

Usta pełne frazesów patrjotycznych. Bóg i Ojczyzna, to hasło dla naiwnych. Na tę wędkę łapie się tysiączne rzesze nieuświadomionego ludu.

Wszystko dla Polski! Tak wszystko... aż do mamony. Pokłonił się polski kler bożkowi złotemu i przed nim tańczy za-

wrotny taniec, aż do zapamiętania, aż do zdrady najżywotniejszych interesów Polski.

Sanacja! Naprawa skarbu! Zaklęcia, obywateli, że trzeba przecierpieć ten okres, odezwy z podpisami ministra do społeczeństwa. Dla ojczyzny, musi być poniesiony ten nadludzki wysiłek. Bezrobocie, głód ludu pracującego, śmierć dzieci, płacz matek.

Cały aparat państwowy przystosowany do tego hasła: „Sanacja".

Okrojone budżety ministerstwa pracy i opieki społecznej. W kraju analfabetów nie otwiera się szkół powszechnych. Szpitalom grozi zamknięcie.

Sruba podatkowa poraz pierwszy pracuje, naciska posiadaczy rolnych i przemysłowych, szuka tych, którzy płacić mogą.

W takiej chwili, zaiste najcięższej, przełomowej dla państwa polskiego, polski kler katolicki, czyni zabiegi, uwieńczone zresztą powodzeniem, żeby się uwolnić, wyłgać, od zapłacenia podatku majątkowego. Za czyjem wstawiennictwem! Kto starał się o „ulgi podatkowe" dla biskupów i zakonów!

Posłowie chrześcijańskiej demokracji, Holeksa i Matakiewicz. Podobno są oni przedstawicielami chadeckich robotników. Poszli do Sejmu, żeby bronić interesów robotniczych, a „bronią" księży przed... Polską! Tak, bronią księży, z ogromną szkodą interesów państwowych. A biedny uciśniony kler tak chętny do służenia Polsce, odprawiający modły za pomyślność tej biednej, nieszczęśliwej ojczyzny, zagrożonej przez masonów, socjalistów, żydów i innych wrogów. Modli się wprawdzie za spokój duszy i „bohatera" Niewiadomskiego, no wszystko na chwałę Boga i Ojczyzny.

Ten patrjotyczny biedny kler uzyskał zwolnienie od podatku majątkowego.

Chadeccy posłowie interweniowali u w. ministra skarbu Markowskiego i uzyskali zapewnienie że duchowieństwo jako użytkownik majątku kościelnego, będzie całkowicie zwolnione od podatku majątkowego, zaś rozporządzenia ministra skarbu inaczej opiewające, zostaną cofnięte poleceniem, które się pojawi. Cała sprawa podatku majątkowego z dóbr kościelnych, wogóle została odroczona do zawarcia konkordatu z Stolicą Apostolską.

Narzuca się więc pytanie: Rzym czy Polska! Czy kler katolicki, to obywatele polscy, podlegający ogólnym prawom, czy to szkodnicy, żyjący przywilejami, na ziemi polskiej, ale z szkodą Polski.

Biedny kler katolicki posiada w Polsce 221 tysięcy hektarów, z tego w Małopolsce 155 tysięcy hektarów. Chodzi tu tylko o wielką własność, nie zaś o mniejszą np. grunta plebańskie. Największymi posiadaczami są arcybiskupstwa i biskupstwa lwowskie, przemyskie, obydwuch obrządków i klasztory dominikanów, bazyljanów, franciszkanów, siostry miłosierdzia benedyktynki, norbetanki.

Zapomnieli widocznie ci czciciele cielca złotego, że „łatwiej przejść wielbłądowi przez ucho igielne, jak bogaczowi do nieba".

221 tysięcy hektarów ziemi w rękach kleru, równa się prawie 34 tysiącom dziesięciomorgowych gospodarstw dla rolników, czy służby folwarcznej, nie posiadającej ziemi. To zabezpieczenie egzystencji dla tyluż rodzin.

Czyż można pogodzić fnoszenie sukni kapłana z interesami obszarnika. To też w chwili, kiedy „Ojczyzna w potrzebie", pogubili słudzy Chrystusa, sumienie i kapłańskie i polskie i nie chcą zapłacić podatku majątkpwego. Szukają pomocy w Rzymie przeciwko własnemu państwu.

Znalazł się wysoki urzędnik, który przestraszył się rzymskiej potęgi i przekreślił to, co minister Grabski zadecydował, że płacić podatek majątkowy muszą wszyscy.

Towarzysze nasi wnieśli w tej sprawie interpelacje w Sejmie do ministra skarbu. Niechaj odpowie p. Grabski ten minister sanacji, czy interesy kleru stawia wyżej, jak interesy państwa. Opinja bubliczna musi śledzić tę grę klerykałów i księży w Polsce.

Ukryci za okopami konkordotu z Rzymem szkodzą ci obłudnicy Polsce na każdym kroku.

Kiedyż nareszcie spadnie łuska zaślepienia z oczu szerokich warstw ludu polskiego i patrzyć będzie na kler oczyma trzeźwymi.

Podwòjna gra.

Kluby wchodzące w skład ugrupowań lewicy na terenie sejmu nie zawsze mają odwagę dać wyraz swoim "lewicowym" hasłom.

Zwłaszcza N. P. R. ma duże pod tym względem uchybienia. Klub N. P. R. składa się z trzech odłamów. Posłowie z Poznańskiego chyba tylko przez pomyłkę należą do N. P. R. Równie dobrze czuliby się u chadeków, a natura ciągnie ich nawet jeczcze bardziej na prawo. Na Górnym Śląsku zjadł właściwie N. P. R. p. Korfanty. Uświadomienie tej grupy robotników było tak małe, że poszli pod komendę Korfantego i znaleźli się u chadeków. Resztki tej partji, reprezentowanej w N. P. R. mają już hasła trochę radykalniejsze, trochę programowe, a pretensje do reprezentowania proletarjatu śląskiego.

Ośrodkiem N. P. R. to Łódź. Specjalne łódzkie stosunki sprzyjały rozwojowi tej partji, z ogromną szkodą dla interesów robotniczych, w tym ośrodku największego przemysłu w Polsce.

W Łodzi N. P. R. robi nastrój nawet rewolucyjny. Przy wszystkich walkach cennikowych licytuje w radykalizmie nawet komunistów, nie mówiąc już o klasowcach. Są bardzo narodowi, a 3 Maja urządzają pochód własny, nie łącząc się z burżuazją.

W tejże samej Łodzi siedzą w radzie miejskiej i magistracie razem z endekami, chadekami, burżujami żydowskimi i niemieckimi i powodzi im się znakomicie. Wmawiają przez usta radnego Zubera swoim zwolennikom, że „niebezpieczeństwo żydowskie", zmusza ich do takiej taktyki. Posłowie N. P. R. z Łodzi nadają ton klubowi sejmowemu. Przedstawiciele proletarjatu łódzkiego muszą mieć hasła radykalne. To jnż nie sielanka poznańska. To Łódź z potęgą kapitalistyczną, z którą walczyć musi proletarjat.

Trudno jednak pogodzić w jednym klubie taką różnorodność interesów, zapatrywań, trudno zadowolnić wszystkie zobowiązania.

To też często front lewicy w sejmie załamuje się właśnie na klubie N. P. R.

Przy ważnych i skoncentrowanych atakach na rekcję panowie z N. P. R. wychodzą dyskretnie za drzwi. Panu Bogu świeczkę zaświecą, a djablu ogarek.

Tak było przy głosowaniu wniosku nagłego tow. Czapińskiego w sprawie Pogotowia Patryjotów Polskich. Posłowie z Klubu Narodowej Partji Robotniczej wyszli za drzwi i wniosek upadł. Nie mieli odwagi ci panowie jawnie głosować za wnioskiem socjalistów, żeby przed bramami kościołów i plebanji nie kończyła się władza państwowa. Głosowanie N. P. R. zapewniło bezkarność księży. A przecież jasne dla każdego, że P. P. P. zagrażało interesom państwa, a tem samem i interesom robotników.

Kler nie chce płacić podatku majątkowego. Ucieka pod opiekuńcze skrzydła Rzymu, żeby skrzywdzić Państwo Polskie.

Klub P, P. S. wnosi inerpelację. Bije na alarm w obronie interesów skarbu i powagi Państwa Polskiego.

Czy te sprawy nie obchodzą panów z N. P. R. czy i ich odwaga kończy się na widok sutanny, czy jezuickiego kapelusza.

Czy kler nie zagraża interesom robotników z pod znaku N. P. R.

Reprezentanci na rachunek miasta.

Obecne władze miejskie koniecznie chcą reprezentować miasto szumnie, hucznie i bogato... w prywatnych mieszkaniach, oczywiście uzyskanych od magistratu. Co ich to obchodzi (właściwie to nawet bardzo), że miasto traci lokale, które są bardzo potrzebne np. na szkoły. Wyszukuje się lokale miejskie w centrum miasta i bardzo ładne, eksmituje się Inspekcję Mieszkaniową i Urząd Rozjemczy dla spraw najmu, być może do gorszych lokali i przeznacza się na mieszkanie, przepraszam na reprezentację dla p. prezydenta Cynarskiego. Podobno tylko czasowo. A przecież p. Cynarski jest prawnikiem i wiecznym w Magistracie nie będzie, więc zrozumiała jest przeprowadzka.

Pan „prezes" Rady Miejskiej dr. Fichna (fik na-prawo), zòwnież prawnik, „pierwszy obywatel miasta", jak sam siebie nazywa również chce siebie reprezentować godnie. Trzeba na to odpowiedni lokal. Więc ma zająć lokal po Urzędzie Statystycznym, ażeby utemperować ławnika Bednarczyka, który rzekomo nie zgadzał się na reprezentacyjne mieszkanie dla p. Cynarskiego. Pomału a być może wszyscy radni i członkowie Magistratu będą chcieli w ten sposób reprezentować miasto. Tylko lokali by nie wystarczyło.

Za przykładem „pierwszych obywateli miasta" idą i inni. Pisaliśmy już poprzednio, że Magistrat zdecydował odebrać lokal klasowemu związkowi pracowników miejskich (grupującemu więcej niż połowę wszystkich pracowników miejskich), by przydzielić takowy nielicznemu żółtemu związkowi.

Otóż w środę 20 lutego r. b. miała być dokonana eksmisja z lokalu z polecenia ławnika Bednarczyka (N. P. R-owca, który powiedział, że chociażby trupem miał paść, to dokona swego), a mianowi-

cie przed południem kilka osób na czele z radnym Młoteckim wtargnęło do lokalu związku, lecz narazie zamach się nie udał, ponieważ zarząd związku usunął intruzów i zwrócił się o pomoc do policji.

Tak postępują władze miejskie rzekomo reprezentujące robotników (jak sami siebie nazywają).

Dyrektor Zarządu Głównego pan Zalewski w inny znów sposób reprezentuje się, np. swoją (niedawno uzyskaną) maturą, którą się bardzo szczyci. Nie będę tu mówił o tych codziennych tasiemcowych okólnikach (narazie jeszcze nie o sposobie ubierania się, rozmawiania, salutowania itp., lecz i na to przyjdzie czas). Reprezentacja ta polega na zjednywaniu sobie nieprzyjaciół, do czego ma wielkie zdolności. Ale jedną rzecz należy poruszyć, chociaż nie bardzo świeżą. Jednemu pracownikowi powiedział p. Z. wielką przykrość i pokrzywdzony zażądał satysfakcji na drodze honorowej, lecz p. Z., zapytawszy się jakie obrażony ma wykształcenie i którą kategorję — odpowiedział, że niższemu od siebie kategorją i wykształceniem satysfakcji udzielić nie może. I wymigał się. Nie wiemy jak się zakończyła ta sprawa. O fakcie jednak wszyscy wiedzą.

W. P.

Tydzień polityki polskiej.

a) POLITYKA ZAGRANICZNA POLSKI.

Przy końcu poprzedniego tygodnia wrócił do Warszawy nasz minister spraw zagranicznych p. Zamojski i zaraz drugiego dnia po powrocie wziął udział w posiedzeniu komisji spraw zagranicznysh Sejmu, gdzie wygłosił exposé na temat zagadnień i prac swego wydziału. Już to trzeba przyznać—Polska nie ma szczęścia do ministrów spraw zagranicznych: co jeden to gorszy! I p. Zamojski niedaleko odbiegł od wzoru swych poprzedników. Expose jego to banalny elaborat, w krótkości streszczający szereg zagadnień z polityki zagranicznej, ujęty w ten sposób, jakby to wygłaszał — ktoś w kółku osób nieodpowiedzialnych, zajmujących się dla sportu polityką, —a nie mąż stanu 30-miljonowego Państwa, w parlamentarnej komisji spraw zagranicznych!

A więc z Francją żyjemy dobrze i będziemy się starali żyć jeszcze lepiej, a sojuszu tego trzymamy się „rękami i nogami", bo on jest tylko szczery i godny zaufania. Z Anglią także żyjemy w przyjaźni i spodziewamy się, że polityka rządu Mac Donalda nie pójdzie w innym kierunku, niż polityka rządów poprzednich. Z sojuszu czesko-francuskiego cieszymy się, bo on wzmacnia naszą sojuszniczkę (ale nie nas!) i jest zupełnie zrozumiały wobec konfiguracji politycznej w Europie.

Z Rosją wszyscy starają się zawrzeć traktaty handlowe, a więc i my też nie powinniśmy zostać wtyle.

Tyle p. minister.—Dyskusja, jaka się na powyższe tematy wywiązała wykazała djametralnie inne stanowisko posłów, niż to jakie zajął p. Zamojski. Wywody ogólne mówców, krytykujących plan polityczny ministra, dadzą się streścić następująco: Sojuszu francuskiego nikt nie neguje, bo narazie jest on dla nas korzystny.

Obrona tedy idei przymierza franko-polskiego jest wybijaniem otwartych drzwi. Nie należy jednak patrzeć na Paryż, jak na słońce, bo od tego można oślepnąć i nie widzieć innych, ciekawszych widoków dla polityki zagranicznej naszego kraju. Oto trzeba obecnie specjalną zwrócić uwagę na Anglję, która dotąd i na długie jeszcze lata, trzyma i trzymać będzie pierwsze skrzypce w polityce światowej.

W Anglji leży klucz do tych zagadnień, jakie Polskę męczą: Gdańsk, Litwa, Jaworzyna i t. d. W tej ostatniej sprawie nawet zaszedł znamienny zwrot korzystny dla Polski, bo komisja delimitacyjna wyłoniona przez Ligę Narodów zrzekła się prawie jednomyślnie misji wytykania granicy jaworzyńskiej i odesłała sprawę do Rady Ambasadorów, która — jak wiemy— wydała przychylny wyrok dla Polski. (Rzecz ciekawa, że p. minister o tym fakcie nic nie wiedział i sprawę Jaworzyny przedstawiał, że pozostaje dla nas nadal niekorzystną i bez zmiany). Zmiana zaś w tej sprawie jest—najprawdopodobniej—w związku z raportami i misją p. Younga.

W związku zaś z nowym kursem polityki angielskiej należy oczekiwać wzmocnienia autorytetu Ligi Narodów, do której wejdą Niemcy i Rosja. Jak się więc wobec takiej zmiany szachownicy politycznej zachowa nasze ministerstwo spraw zagranicznych? Sojusz czesko-francuski, nietylko, że nie powinien nas cieszyć, ale przeciwnie — martwić, bo w polityce nie można stosować przysłowia, że „przyjaciel mojego przyjaciela jest także moim przyjacielem," ale należy wiedzieć, że dobry polityk współczesny myśli tylko o interesie własnego kraju. A Czesi dowiedli sto razy, że Polskę potrafią kopnąć w najczulsze miejsce i odsunąć ją od wszystkich przyjaciół, dla własnej korzyści. Co się zaś tyczy Rosji, to należało już dawno osiągnąć wszystkie plusy handlowe choćby z tego faktu, że Polska była pierwszem państwem, które weszło z Rosją w stosunki dyplomatyczne. —To wszystko mówiono w dyskusji na posiedzeniu komisji do spraw zagranicznych. Trzeba przyznać, że dyskusja stała na wysokości zadania. Dyskusji tej jeszcze nie skończono. Sądzimy jednak, że p. Zamojski jeżeli zechce być naprawdę ministrem współczesnym, — zastosuje się corychlej po rad, jakich mu, wyrobieni w polityce, posłowie nie poskąpili.

W ciągu dwuch dni ostatniego tygodnia odbywała się w Warszawie konferencja państw bałtyckich: Łotwy, Estonji i Polski. Jakie są naprawdę wyniki tej konferencji i co tam mówiono,—nie wiadomo.

Komunikaty urzędowe głoszą, że powzięto szereg uchwał, zmierzających do ułatwień handlowych, do wymiany objektów kultury, do ułatwień w zwiedzaniu wzajemnem krajów przez turystów i dziennikarzy i t. p. To trochę zamało. My wiemy, że celem porozumienia się państw bałtyckich było zawarcie trwałego sojuszu politycznego, któryby umieścił nową kartę polityczną powojennej Europy wschodniej. Do sojuszu tego nie doszło. Wiemy, że uchwały konferencji warszawskiej, z roku 1921 nie zostały ratyfikowane przez Finlandję, bez której sojusz jest niczem. Nie były zaś ratyfikowane dlatego, że Polska nie umiała przekonać Finlandji, o korzyściach obopólnych, stąd płynących i nie zwróciła uwagi, że wypadki wojenne pod Warszawą z roku 1920 i najazd na Karelję z r. 1921 mogą się w przyszłości powtórzyć, a gdy zastaną nas niepołączonych, lepsze mogą dać wyniki dla wschodniego sąsiada!

Ponadto na przeszkodzie do realizacji ścisłego porozumienia się państw bałtyckich stoi Litwa, bez której sojusz nie będzie pełny. A z Litwą dotąd nie będzie pokoju, dopóki u nas panować będzie polityka niepoczytalnego nacjonalizmu, który i pośrednio także sprawia że mamy opinję państwa niespokojnego, z którym wiązać się w sojusze byłoby ryzykowne.

b) SPRAWY FINANSOWO-GOSPODARCZE.

P. Hilton Young odjechał i zgodnie z zapowiedzią złożył ministrowi skarbu p. Grabskiemu obszerny memorjał o naszym stanie finansowym. Memorjał ten głosi: że zły stan naszej gospodarki finansowej ma przedewszystkiem swoje źródło w nieszczęściu rozbiorów Polski, które wytworzyły trzy odmienne kategorje myślenia prawnego i trzy odmienne systemy administracji. Stąd podatki, któreby, wobec naturalnego bogactwa kraju, mogły być większe, napływały skąpo, bo nie było jednolitej służby skarbowej. Dalej winna inflacja, która była narazie konieczną, ale później przeszła w objędne bicie marek polskich, które z kolei stały się igraszką spekulacji. Dróg do naprawy p. Yong widzi wiele i radzi, że należy bezwzględnie wzmocnić podatki, dalej stosować system oszczędnościowy, a także wypuszczać pożyczki wewnętrzne, dobrze oprocentowane, w złotych, i na krótki termin. Wprowadzenie nowego pieniądza jest nieodzowne, ale nastąpić to musi tylko wtedy, gdy marka polska na dłuższy czas się ustabilizuje.

Memorjał nakreśla granicę budżetu i widzi, że Polska może liczyć śmiało na 900 miljonów złotych wpływów rocznie, a stąd wydatki miesięczne nie powinny przekraczać 72 miljonów złotych polskich. Statut Banku emisyjnego wydaje się p. Yongowi dobry i należy pracę w tym kierunku kontynuować.

Na pożyczkę zagraniczną może Polska liczyć tylko wówczas, gdy przedtem wykaże, że sama zabagnione swe stosunki finansowe potrafi uregulować.—Memorjał jest rozumny, jasny i — jak przystało na typowego kapitalistę—bezwzględny!

„Nie liczcie na żaden sentyment, — powiada między wierszami p. Young, — Pan Bóg tylko o tych pamięta, którzy sami dają sobie radę!".

c) ŻYCIE PARLAMENTARNE.

Sejm odbył dwukrotnie posiedzenia. Na jednym rozpatrywano pomoc dla bezrobotnych i ustawę o gminach wiejskich i miejskich. Na drugiem nową ustawę o ochronie lokatorów. Pomoc dla bezrobo-

tnych uchwalono w formie nadzwyczajnych kredytów, dopóki ustawa o bezrobotnych nie wyjdzie z komisji. Projekt ustawy o samorządach, skonstruowany przez poprzedni rząd chjeńsko-piastowy, jest skandaliczny, bo przekracza wszystkie demokratyczne zdobycze klasy robotniczej i przewiduje, poprzez wybory pluralne, oddanie miast w ręce burżuazji. Lewica chciała ten projekt z punktu odrzucić, ale prawica przy pomocy „robotniczych" posłów z NPR. uchwaliła odesłanie projektu do komisji. Ustawa o ochronie lokatorów jest przedmiotem dyskusji sejmowej, jeszcze nieskończonej. Omówienie przeto jej szczegółowe odkładamy na później.

W gabinecie p. Grabskiego zaczynają się zmiany. Oto, ni stąd ni zowąd, nastąpiła dymisja min. Sosnkowskiego i momentalna nominacja na to stanowisko gen. Sikorskiego. Jako przyczynę zmiany podają, że podobno gen. Sosnkowski nie dość racjonalnie wydatkował fundusze z budżetu swego wydziału władzy. Jeżeli wiemy, że p. Grabski na te sprawy w obecnym czasie jest bardzo wrażliwy i jeżeli w odezwie, wydanej już do wojska przez min. Sikorskiego czytamy, że „by dziś ani jeden grosz nie szedł w wojsku na marne, zaś jego potrzeby bojowe i linjowe były szczególne warowane choćby kosztem innych gałęzi służby," — musimy przyjąć, że tylko to było przyczyną dymisji min. Sosnkowskiego.

Aluch Suchorski.

Skandaliczny projekt ustawy samorządowej.

(Spadek po chjenie — piaście).

Ze zgrozą ludność wspomina rządy Witosowo-Korfantowe. I długo jeszcze cierpieć będzie konsekwencje tych rządów.

Od czasu do czasu przypomina się chjeno-piast różnemi projektami ustawodawczemi, które zostawił smutnej pamięci rząd p. Witosa.

Na posiedzenie Sejmu, w dniu 15-go b. m. wpłynął projekt ustawy o organizacji samorządów, przygotowany przez osławionego p. Kiernika, a wniesiony przez przez ministra Sołtana.

Właściwie cały projekt należało rzucić do kosza. Projekt ten to wielka prowokacja najszerszych warstw społeczeństwa. Zawiera niesłychane wprost przepisy, przekreślające demokratyczny duch Konstytucji i dotychczasowe ordynacje wyborcze.

Mianowicie paragraf 2 ordynacji daje prawo jednemu wyborcy do głosowania cztery razy. Wprowadza więc pluralne prawo wyborcze.

Wyborca, który ma czworo dzieci, zajmuje stanowisko urzędowe, lub brał udział w kampanji wojennej, ma prawo oddać jeszcze trzy głosy.

Z przywileju tego mogą korzystać tylko ci, którzy władają językiem polskim w słowie i piśmie. Wszyscy inni wyborcy oddają tylko jeden głos.

Czy można sobie wyobrazić bardziej reakcyjny projekt! Należy wyrazić zdziwienie, że nowy minister p. Sołtan znalazł odwagę pozostałość po p. Kierniku przedłożyć Izbie.

Nic więc dziwnego że ugrupowania lewicowe, w których najboleśniej trafia projekt p. Kiernika zgrupowały się, żeby odeprzeć zakusy reakcji. Zarządały we wniosku zgłoszonym w Izbie, odrzucenie wszystkich tych ustaw bez rozpatrzenia, t. z. bez odesłania do Komisji.

Wniosek ten obaliła prawica, poparta przez NPR.; odesłano więc cały projekt ustawy o samorządzie do Komisji. Tam rozpocznie się walka ostra, zacięta.

Ustawa o organizacji samorządów ma ogromne znaczenie dla klasy pracującej. Gmina, to najbliższa komórka organizacyjna każdego obywatela i nie jest obojętne, kto w tej gminie rządzi. W b. Kongresówce i Poznańskiem obowiązuje powszechne, równe, bezpośrednie, tajne i proporcjonalne prawo wyborcze.

Projekt p. Kiernika odbiera ludności tych dzielnic tę zdobycz, którą już posiada a daje jej pluralne prawo wyborcze.

Ponieważ w Polsce jest prawie połowa ludności polskiej analfabetami, w rezultacie p. Kiernik przysłużyłby się żydom, którzy mają dużo dzieci i umieją czytać.

Słusznie więc zapowiedział tow. poseł Jaworowski w swoim przemówieniu, że z projektu p. Kiernika, mogą zostać tylko numery poszczególnych artykułów.

Demagogią karmią głodnych.

Sprawa pomocy tysięcznym rzeszom bezrobotnych robotników jest ważną i paiącą.

Dzięki sztucznie wywołanemu zastojowi w przemyśle, tysiące robotników znalazło się w obliczu głodu i chłodu. Pomoc może nastąpić tylko ze strony rządu i to natychmiastowa, o co usilnie zabiegają posłowie PPS.

Lecz reakcja udaje niewinnego baranka i tworzy biskupie komitety pomocy. Pomoc już jest realna, odbyto kilka posiedzeń, wydano odezwę... tylko bezrobotni są nadal głodni.

Wszystkie te szopki powinny jednak mieć granice. Widzimy jednak co innego. Oto „Rozwój" w Nr. 44 w artykule „W czarnej godzinie" zastanawia się nad sposobami pomocy i przychodzi do przekonania, że chociaż wszystkie podawane sposoby zbierania ofiar od „obywatelskich" fabrykantów, obszarników i innych paskarzy, są bardzo dobre, lecz jednak najskuteczniejszym byłoby (nie śmiejcie się i nie gniewajcie robotnicy) gdyby sami robotnicy dotychczas jeszcze pracujący po 2—3 dni w tygodniu, zechcieli pracować jeszcze jedną (dziewiątą) godzinę, a cały uzyskany z tego zarobek przeznaczyli na bezrobotnych. „Rozwój" zapewnia, że posiada na to zgodę przemysłowców.

My temu chętnie wierzymy, boć to przecie w interesie fabrykantów i „Rozwoju" leży łamanie ośmiogodzinnego dnia pracy. I my nie dziwimy się, że „Rozwój" wpadł na taki bezwstydny sposób. Więc cieszcie się bezrobotni, wy, którzy kołaczecie i dobijacie się o pracę, bo wam zapewnia bezrobocie, a na wasze utrzymanie mają dać ci nasi bracia, którzy pracują jeszcze po 2—3 dni. Może by tak „Rozwój" zwrócił się do swych kochanych fabrykantów (bez względu na wyznanie i narodowość) by zatrudnili wszystkich bezrobotnych, a wtedy łepeyna redaktorów „Rozwoju" nie potrzebowała by się zajmować niemiłą dla nich sprawą pomocy bezrobotnym.

Ale oni wolą jeździć na koniku demagogji i swego klasowego kapitalistycznego interesu.

Polityka międzynarodowa.

Reakcja europejska pogodziła się już z myślą, że smarownicy i palacze kolejowi, rządzący dziś w Anglji, poradzą sobie z trudnościami, piętrzącymi się w polityce wewnętrznej Wielkobrytanji, — ale rządy burżuazyjne wszystkich państw nie mogą w żaden sposób strawić tego, że Mac Donald przoduje im w stosunkach międzynarodowych.

Szczególnie złości reakcję, iż jest zupełnie bezradna wobec szczerego i jawnego postępowania premjera angielskiego w sprawach polityki zagranicznej.

Prawicowy rząd francuski twierdził, że ruch separatystyczny w Palatynacie wybuchł żywiołowo. Mac Donald oświadczył wyraźnie, że ktokolwiek jest przyjacielem narodu francuskiego, nie może się zgodzić na militarne awantury na terytorjach okupowanych i uważa, iż separatyzm w Nadrenji istnieje jedynie dlatego, że jest popierany przez Francuzów.

Faszystowska prasa francuska obrzuciła za to oświadczenie szefa rządu robotniczego Anglji stekiem obelg, — ale „żywiołowy" ruch separastyczny w Palatynacie wygasł w ciągu 2 dni.

Teraz bojówki, wysłane przez nacjonalistów bawarskich, mordują, opuszczonych przez reakcję francuską, przywódców separatystów i ci przekonali się dobitnie, co warto jest współdziałanie z jakąkolwiek prawicą.

Kiedy rząd socjalistyczny Wielkobrytanji uznał „de iure" Rosję sowiecką, stwierdzając że chociaż nie zgadza się z polityką bolszewików, widzi w porozumieniu angielsko-rosyjskim korzyści ekonomiczne dla obu państw,—chjeny we wszystkich krajach jęły wyć, że Anglja już jest zgubiona.

Ale potem powoli rządy burżuazyjne poczęły iść wślad rządu Mac Donalda. Po włoskich faszystach uznają teraz Rosję Norwegowie. Nawet przedstawiciele Czechosłowacji oficjalnie oświadczają, że rząd ich uzna Rosję bez względu na zachowanie sojuszniczki Francji.

A nad Francją, gdzie panoszy się reakcja, zawisły chmury ruiny finansowej. Frank, mimo zarządzeń rządu, spada dalej.

W parlamencie francuskim uchwalono, aby podwyższyć wszystkie podatki o 20 proc. W ten sposób na całą ludność Francji nałożono ogromne ciężary, żeby naprawić zło spowodowane polityką reakcji. Ale nie tak łatwo przez 10 lat poprawić to, co prawica potrafi zepsuć w ciągu jednego roku swych rządów. Całe szczęście, że za kilka miesięcy odbędą się we Francji nowe wybory do parlamentu. Jesteśmy głęboko przekonani, że po tych wyborach ster rządu we Francji ujmie lewica i uchroni naród francuski od ruiny gospodarczej.

Reakcja europejska coraz bardziej

rozumie, że nie będzie mogła nadal stosować dotychczasowych metod. Z tego też względn rząd Marxa w Niemczech znosi stan wyjątkowy.

Partja zaś konserwatywna w Anglji uchwaliła zmienić swój dotychczasowy program i taktykę. Konserwatyści stwierdzili, że nie wystarczy gołosłowne zwalczanie socjalizmu, że trzeba wysunąć jakiś własny program społeczny.

Ale nic nie pomogą te wysiłki. Narody poznały się na uszczęśliwianiu ich przez rozmaitego rodzaju faszystów, nacjonalistów, konserwatystów i t. d.

Przyszłość należy do szczerej demokracji—do socjalistów.

Gmach szkoły przy ul. Zagajnikowej stoi bezczynny.

Piękny gmach szkoły powszechnej przy ul. Zagajnikowej już od dwuch tygodni nie jest opalany.

Dzieci przychodzą do szkoły a nauczyciele odsyłają je do domu, oznaczając dowolnie termin nauki. Sami nie wiedzą, kiedy świetny Magistrat raczy posłać koks, żeby nareszcie szkoła mogła funkcjonować.

Podobno przy każdej szjkole est Opieka Szkolna. Rodzice muszą nareszcie zająć się tą sprawą i wyszukać winowajców. Nie można spokojnie patrzeć, jak dzieci wałęsają się bezczynnie, tracą drogi czas, zamiast siedzieć w szkole.

Dzieci nasze uczą się w ciężkich warunkach, nie mają książek, kajetów. Cierpią, z powodu zimna, bo nie mają często obuwia i ciepłej odzieży. Takie wyczekiwanie na ogrzanie szkoły, to lekceważenie ze strony Magistratu rodziców i dzieci.

Przypomnijmy sobie, co ci panowie obiecywali podczas wyborów do Rady Miejskiej. Na poprzedni Magistrat psy wieszali, a sami co robią, gdzie ich czyny, gdzie troska o interesy ludności. Nawet nie postarają się, żeby szkoła miała opał. Nie mają czasu. Ich cały wysiłek, jak zdobyć mieszkanie dla swoich prezydentów, ławników i t. d. A że dzieci się nie uczą, o to ich głowa nie boli.

Czas, wielki czas, żeby proletarjat poznał się na tych farbowanych lisach i dał im odpowiednią odprawę.

S. Ch.

Koncert T. U. R.

Dnia 17 lutego b. r. o godz. 4 p. p. odbył się w sali Miłośników Muzyki piąty z rzędu koncert, urządzony staraniem Łódzkiego Oddziału Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego.

Na program złożyły się utwory Chopina, Zerzyckiego, Niewiadomskiego, Wieniawskiego, Schuberta i Mozarta.

Wszyscy wykonawcy, a mianowicie: Pp. Halina Semlówna, Sabina Rosenblattowa, L. Poznański, St. Tymowski, dyr. T. Ryder to nasi dobrzy i kochani znajomi. Jedynie p. Artur Balzam pierwszy raz i oby nie ostatni, darzył zebranych bogatą grą na fortepjanie, wykonywując po wirtuozowsku "Balladę As-dur" i „2 Mazurki" i Polonez na bis Chopina.

Wszyscy wykonawcy darzeni byli długo niemilknącemi i rzęsistemi oklaskami. Koncert ten pod każdym względem wypadł znakomicie, a licznie zebrana publiczność opuszczała salę T. M. M pod silnym wrażeniem artystycznie oddanego piękna muzyki i czarującego śpiewu.

J. P.

Z ruchu zawodowego.

Zebranie Związku Pracowników Elektrowni

W poniedziałek odbyło się Walne Zebranie Związku pracowników Elektrowni. Przewodniczył p. Węgierski, pióro trzymał p. Radwański. Po przyjęciu regulaminu obrad uczczono pamięć zmarłych członków związku przez powstanie z miejsc. Po odczytaniu protokułu z poprzedniego zebrania przez p. Krachulca przystąpiono do sprawozdania z działalności związku, które zdawali członkowie prezydjum zarządu t. t. M. Andrzejak i Szyndel.

Po skończonem sprawozdaniu oraz krótkiej dyskusji na wniosek t. Piątkowskiego jednomyślnie uchwalono ustępującemu zarządowi votum zaufania.

Sprawę pensji i zarobków referował t. Szendel. Mówca dowodzi, iż zorganizowany kapitał i przemysł dąży do tak zwanej waloryzacji płac robotników, która jest niczem innem, jak tylko obniżeniem płac zarobkowych. Waloryzują się płace pracownikom podczas gdy przemysłowcy i kupcy określają dowolną cenę za produkta pierwszej potrzeby oraz użytku domowego. Nie mając ustabilizowanej waluty oraz uregulowanego życia gospodarczego waloryzacja w tej formie, jaką zamierza stosować kapitał jest zupełnym zrujnowaniem i tak już okrojonego budżetu robotnika. Na wniosek p. Krachulca w powyższej sprawie przyjęto następującą rezolucję:

"Zważywszy, że w obecnej dobie przy nieustabilizowanej walucie oraz dalszym chaosie gospodarczym w kraju t. zw. waloryzacja płac pracownikom, jest jawnym dążeniem do obniżania płac zarobkowych, ogólne zebranie przeto postanowiło:

1) stać niezłomnie na stanowisku komisji statystycznej; sprawę zaś przewalutowania zarobków pracownikom na złote polskie uważać za aktualną wtedy, gdy złoty polski będzie stałą obiegową monetą w kraju.

Sprawę wyborów do Kasy Chorych referował t. M. Andrzejak. Mówca zaznajomił zebranych z akcją wyborczą, którą rozpoczęła Okręgowa Komisja Związków Zawodowych, komunikując, iż zarz. zw. solidaryzuje się z akcją Okr. Kom. i postanowił złożyć akces wyborczy.

T. Szendel oraz następni mówcy krytykują gospodarkę Kasy, poczem jednogłośnie przyjęto następującą rezolucję:

Kasa Chorych prowadzona przez obecne kierownictwo nie wzbudziła zaufania szerokich mas ubezpieczonych, przez częste zatargi ekonomiczne z pracownikami i lekarzami, jak i zdarzające się brak szybkiej pomocy lekarskiej w wypadkach nagłych. Zebrani witają z zadowoleniem zbliżające się wybory, uważając, że zarząd powołany przez ubezpieczonych położy kres powyższej gospodarce.

Zebrani domagają się od Okr. Kom. Zw. Zaw. pilnego baczenia, by powtórnie nie zostały odłożone, względnie unieważnione, wybory do Kasy. Zebrani domagają się, aby godziny ambulatoryjne Elektrowni przywrócono poprzednie, t. j. od 10 do 12, nie jak obecnie od 8 10 rano.

Następnie omawiano prowadzenie akcji oświatowej przez urządzanie odpowiednich odczytów oraz podniesienie życia towarzyskiego. Postanowiono przystąpić do fundacji sztandaru związkowego i sprawę tę przekazano do zrealizowania przyszłemu zarządowi.

Następnie dokonano wyborów Zarządu.

T. U. R.

(Tow. Uniwersytetu Robotniczego w Łodzi) w tygodniu bieżącym urządza następujące odczyty:

SOBOTA, dn. 23 b. m. o godz. 7 wiecz.	1) w lokalu DZIELNICY GÓRNEJ — Suwalska 1 Kluszyńska n t. „HISTORJA ROZWOJU PRACY DZIECKA".
	2) w lokalu DZIELNICY WIDZEW, (Koło Młodzieży) — Rokicińska № 54 Inż. Szuster n. t. „O POCHODZENIU WĘGLA" (z doświadczeniami).
	3) w lokalu DZIELNICY ELEKTROWNIA (Koło Młodzieży) Juljusza 28— Hartman n. t. „O PARLAMENTARYZMIE".
NIEDZIELA, dn. 24 b. m. o godz. 10 rano	1) w lokalu DZIELNICY WIDZEW—Rokicińska 54 Dr. Kopciński n. t. „WALKA Z CIEMNOTĄ przed 150-ciu laty i obecnie".
o godz. 4 p. p.	2) W lokalu ZW. ZAW. DRUKARZY Nawrot 20 Klimaszewski na temat: „Wpływ teologji na kształtowanie się społeczeństw"
CZWARTEK, dn. 28 b. m. o godz. 7 wiecz.	w lokalu DZIELNICY LEWEJ — Juljusza № 28, Dowbór n. t. „WALKA O KULTURĘ".
PIĄTEK, dn. 29 b. m. o godz. 7 wiecz.	1) w lokalu OKR. KOM. ZW. ZAW. Dzielna 50— Hartman n. t. „O SOCJALIZMIE".
	2) w lokalu DZIELNICY BAŁUTY—Aleksandrowska 39, dr. Waryński n. t. „O SYNDYKALIZMIE".
	3) w lokalu DZIELNICY PRAWEJ — Milsza 45— dr. Kluszyński n. t. „PROBLEM SPOŁECZNY W MEDYCYNIE".

Teatr dla członków i sympatyków T.U.R.

W poniedziałek dnia 25 b. m. o g. 8-ej Teatr Miejski wystawia dla członków i sympatyków TUR. sztukę w 4-ch aktach Pawła Sindan'a p. t.

„PROKURATOR HALLERS"

z p. Boneckim w roli tytułowej.

Bilety do nabycia w sekretarjacie TUR. Piotrkowska 83 codz. od 4—7.

Kurs nauk ekonom.-polit. przy T. U. R. rozpoczyna swą działalność z dniem 1-go marca. Towarzysze, którzy się zapisali na listę w Sekretarjacie — zgłosić się mają w dniu 1 marca w lokalu T. U. R. — Piotrkowska 83 o godz. 7 wiecz.

Baczność bibljotekarze dzielnic: Górna i Koziny.

Zarząd Sekcji bibljotecznej TUR. udaje się na inspekcję w tygodniu bieżącym do dzielnic Górnej i Koziny. Bibljotekarz dzielnicy Górnej zechce oczekiwać na zarząd w środę 27 II. od godz. 7 w., zaś bibljotekarz dzielnicy Koziny—w niedzielę 2 marca od godz. 11 rano.

Z życia Partji.

W sprawie podatku partyjnego.

Wydział Finansowy CKW. przypomina OKR-om, że upływa termin wykupywania znaczków podatkowych za styczeń w ilości ustalonej przez C. K. W. w okólniku Nr. 4 z dn. 30 stycznia r. b. Zaznacza się jednocześnie, że podatek partyjny wpłacany za styczeń dopiero teraz, wynosi 400,000 mk. z czego na rzecz CKW. przypada 25 proc.

Podatek za miesiąc luty wynosi również 400,000 mk. z czego na rzecz CKW. przypada 50 proc. Jednocześnie przypominamy towarzyszom opłacającym podatek nadzwyczajny na rzecz CKW., że dn 15 lutego upłynął ulgowy termin wpłacania podatku nadzwyczajnego za styczeń.

Towarzysze, którzy tego dotychczas nie uczynili, winni zapłacić podatek za styczeń i luty 4 proc. od zarobków w lutym.

Równocześnie Wydział Finansowy CKW. uważa za swój obowiązek stwierdzić, że najlepiej wywiązują się z płacenia podatku nadzwyczajnego towarzysze z Małopolski.

Tych nielicznych towarzyszy, którzy nie zwrócili kwestjonarjusza w sprawie podatku nadzwyczajnego, uprasza się o wypełnienie i niezwłoczny zwrot.

Baczność Zielona!

Niniejszym zawiadamia się wszystkich członków PPS. dzielnicy Zielonej, że dyżury odbywają się w następujące dnie każdego tygodnia: we wtorki, środy, soboty od godz. 7 w. do godz. 9 w. i w Niedzielę od 10 rano do 12 w południe.

Uwaga: uprasza się w powyższe dnie o wpłacanie składek członkowskich.

Komitet Dzielnicowy.

Baczność Bałuty!

W niedzielę, dn. 24 lutego r. b. o g. 10-ej rano w lokalu klubowym dzieln. Bałut odbędzie się konferencja partyjna. Referent tow. A. Purtal.

Wejście za okazaniem legitymacji ostemplowanej.

Baczność Koziny.

W niedzielę, dn. 21 lutego r. b. o g. 10 rano w lokalu dzielnicowym odbędzie się ogólne zebranie członków i sympatyków. Tow. delegaci fabryczni stawcie się licznie.

Na porządku pziennym sprawy: Kasy Chorych, Komitetu fabrycznego, Dnia Kobiet i inne.

Baczność Czerwona.

W niedzielę, dn. 24 r.b. o godz. 11-ej rano w lokalu klubowym odbędzie się konferencja dzielnicowa z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie komitetu, 2) Sprawozdanie kasowe, 3) Referat organizacyjmo-polityczny, 4) Wybór nowego komitetu, 5) Wolne wnioski.

Referent tow. C. Ajnenkiel. Wejście za okazaniem ostemplowanoj legitymacji.

Baczność Zielona!

W środę dn. 27 lutego r.b. o godz. 6 i pół wiecz. w lokalu dzielnicowym odbędzie się masówka robotnicza. Referenci tow. A. Purtal i E. Ajnenkiel. Towarzysze przybądźcie licznie.

Baczność Lewa!

W czwartek, dn. 28 lutego r.b. o godz. 7 wiecz., ogólne zebranie członków partyjnych dzielnicy. Na porządku dziennym wybór nowego komitetu dzielnicowego. Referent tow. Rotkański.

Baczność członkinie PPS. dzieln. Górnej!

W sobotę, dn. 23 lutego r. b. o godz. 7-ej wiecz. w lokalu dziel. Górnej przy ul. Suwalskiej Nr. 1 odbędzie się konferencja kobiet, należących do PPS. Referentka tow. Kluszyńska.

TABELA ORJENTACYJNA

DLA PRZELICZENIA ZŁOTYCH i GROSZY NA MARKI.

obowiązująca od 11 lutego r. b. włącznie.

TABELKA

1 zł.	1,800,000 Mk.	10 gr.	180.000
2 „	3,600,000	20 „	360,000
3 „	5,400,000	30 „	540,000
4 „	7,200,000	40 „	720,000
5 „	9,000,000	50 „	900,000
6 „	10,800,000	60 „	1,080,000
7 „	12,600,000	70 „	1,260,000
8 „	14,400,000	80 „	1,440,000
9 „	16,200,000	90 „	1,620,000
10 „	18,000,000		
1 grosz	18,000 Mk.	0,1 gr.	1,800
2 „	36,000	0,2 „	3,600
3 „	54,000	0,3 „	5,400
4 „	72,000	0,4 „	7,200
5 „	90,000	0,5 „	9,000
6 „	108,000	0,6 „	10,800
7 „	126,000	0,7 „	12,600
8 „	144,000	0,8 „	14,400
9 „	162,000	0,9 „	16,200

NAPRZYKŁAD: Stawka 43 (mierzący towar) jest (4,44,7) cztery złote, czterdzieści cztery grosze i siedem dziesiątych części grosza, co stanowi w markach polskich:

4 złote równa się	7,200,000	Mk.
40 groszy „ „	720,000	„
4 „ „ „	72,000	„
0,3 „ „ „	12,600	„
Razem:	8,004.600	Mk.

Robotnicy pracujący na dniówkę przy stawce 43, otrzymują od 11 lutego r. b. włącznie 8,004,600 mkp. dziennie. Wszystkie inne stawki w ten sam sposób należy wyliczać.

Kronika.

Tow. Thomas—honorowym obywatelem m. Łodzi. Rada Miejska na czwartkowem posiedzeniu jednogłośnie uchwaliła nadanie honorowego obywatelstwa tow. Albertowi—Arystydesowi Thomasowi (czytaj Toma) za jego wybitną działalność na terenie międzynarodowym, oraz wypróbowaną przyjaźń dla Polski.

W niedzielę tow. Thomas będzie na uroczystem posiedzeniu Rady Miejskiej.

Odczyt tow. Nowickiego. Dnia 26 b. m. o godz. 8 wiecz. w sali tow. Miłośników Muzyki — Trauguta 1 — wygłosi odczyt tow. Nowicki n. t. "Teatr współczesny". Ze względu na ciekawy temat odczyt zapowiada się nader interesująco. Bilety do nabycia w księgarni Artcta i w Sekretarjacie T.U.R.

Echa krwawych wypadków grudniowych. W czwartek, dn. 28 lutego r. b. w Sądzie Okręgowym odbędzie się rozprawa sądowa, przeciwko byłemu redaktorowi odpowiedzialnemu „Łodzianina" tow. Władysławowi Dołeckiemu, oskarżonemu z art. 129 część 6 Kodeksu Karnego (rozpowszechnianie utworu, nawołującego do siania nienawiści pomiędzy poszczególnemi klasami ludności — nawoływanie do walki klasowej), za umieszczenie w Nr 54 „Łodzianina" z dnia 23 grudnia 1922 r. (po wypadkach grudniowych i zabójstwie Prezydenta Narutowicza) artykułu p. t. „Polski orgesz przy pracy" i innych.

Obronę wnosi tow. adw. Rafał Kempner. Jako świadkowie zawezwani są tow. posłowie Barlicki i Piotrowski.

Głodówka więźniów politycznych W więzieniu przy ul. Targowej w ub. tygodniu wybuchła głodówka 63 więźniów politycznych.

Powstała ona wskutek odmowy żądań poprawienia żywności, oraz wypuszczenia na wolność 1 z więźniów, niebezpiecznie chorego na trachomę.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim tow. tow. robotnicom i robotnikom fabryki Gutmana, który na nas jako na bezrobotnych zebrali 147,200,000 składamy serdeczne proletarjackie podziękowanie.

J. A. i F. K.

Wacław Zabielski nabezrob. mk. 10,000,000.

Pabjanice.

Bezrobocie. Handel ludźmi.

Bezrobocie objęło początkowo wszystkie fabryki: duże i małe. Obecnie jednak mały przemysł idzie w ruch, a nieczynne są tylko duże fabryki. We wszystkich jednak fabrykach towary są wyprzedane. Fabrykanci jednak czegoś czekają. I jeśli sądzili że przez robotników coś wytargują, to grubo się pomylili. Robotnicy, jak to się stało w fabrykach: Endera i Kindlera, mówili dyrektorom wręcz, że nie dadzą użyć się za narzędzie do ustępstw ze strony rządu na rzecz kapitału.

Tymczasem administracja w dużych fabrykach wprost uprawia... handel ludźmi, jak wołami. Oto np. firma Krusche i Ender wywiesiła ogłoszenie: Podajemy niniejszym do wiadomości pracującym, iż w przyszłym tygodniu fabryka nasza czynną będzie 2 dni

podług niżej przytoczonego rozkładu pracy, wobec czego wszyscy robotnicy wynajęci są li tylko na dwa dni.

Tu następuje podpis i stempel oraz data 15-go lutego 1924 r. Jest to bezprawie. Zwracamy na to uwagę p. Inspektora Pracy. Odkąd to pp. fabrykanci mogą wynajmować swoich robotników „li tylko na 2 dni"? A w inne tygodnie? Znów wynajmią na 2 dni.

Gdy fabrykanci „wynajmują ludzi na 2 dni", dobroczyńcy, filantropi wyprawiają zabawy na „najbiedniejszych miasta Pabjanic". Czy, kto i ile otrzymają z tego najbiedniejsi nie wiemy. Jednak czy nie lepiej by było, by bogaci filantropi (zamiast przepić miljony mk., aby z tego były fenigi zarobku, raczej dali wprost ofiary na najbiedniejszych. Czy np. ochronę, na którą urządzano zabawę dzieląc zysk z tej zabawy w połowie na najbiedniejszych nie powinni utrzymywać bogacze pabjaniccy? Przecież gdy swego czasu ówczesny Magistrat robotniczy, a i później obecny chciał umiastowić ochronę, to przeciw temu gorąco wystąpili „opiekuni" ochrony. A w ochronie 2 olbrzymie piętra są wolne. A ludzie nie mają mieszkań. Nie można z braku lokali powiększyć ilości szkół średnich.

Wracając jednak do tematu, to trzeba stwierdzić, że na robotnicze instytucje urządzające zabawy rzuca się gromy. Reakcja może pić — „na najbiedniejszych" i „utrzymanie sierot". U klasy robotniczej widzą źdźbło słomy, u siebie nie widzą belki. Zamiast pić „na sieroty", złóżcie bogaci opiekunowie i filantropi pół proc. od swych zysków. — Będzie to kulturarniej, no i zysk większy. Najbiedniejszym uchwalcie w Sejmie ustawę o ubezpieczeniu od bezrobocia i ustawę o ubezpieczeniu na starość.

W sobotę, 16 odbył się w sali straży ogniowej wykład tow. Ziemięckiego na temat Bezrobocie i walka z niem. Doskonale opracowaną prelekcję wysłuchali licznie zebrani słuchacze z dużem zainteresowaniem, darząc prelegenta rzęsistymi oklaskami.

Obserwator.

Zduńska Wola.

W niedzielę, 17 lutego odbyła się tu konferencja pow. sieradzkiego PPS. w sprawie wyborów do Kasy Chorych. OKR. reprezentował tow. Pluskowski. Omówiono listę kandydatów na listę Klasowych Związków Zaw., akcję wyborczą, oraz sprawę bloku.

Oprócz sprawy wyborów omawiano także sprawę rozszerzenia naszych pism.

W poniedziałek, 18 lutego 1924 r. odbył się tu wiec PPS. w przepełnionej sali Straży Ogniowej.

Sprawę kryzysu w przemyśle, waloryzacji płac i sytuacji ogólnej omawiał poseł Szczerkowski, którego przemówienie nagrodzone zostało rzęsistemi oklaskami.

Po przyjęciu rezolucji i wyrażenia jednogłośnie podziękowania posłom z PPS. za ich pracę, wiec rozwiązano.

Obecny.

Zaległości obliczane są według cen, obowiązujących w dniu płacenia. Kolporterzy nie mogą przyjmować cen niższych.

Ceny ogłoszeń: Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości milimetra

Miejscowe: Drobne, za wyraz mk. 50000 (najmniej 500000). Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 10000 mk. **Zwyczajne:** Za milim. jednołamowy 60000 mk. (str. 5 łam.), komunikaty i nekrologi po 90000 mk. (strona 3 łam.) **Nadesłane:** przed tekstem lub w tekście 120000. Zamiejsc. o 50 proc. i zagr.o 100 proc. drożej.

Redaktor odpow. Al. Nowakowski. Druk Jana Baranowskiego, Łódź Piotrkowska 109 Wydawca: Łódzki O.K.R.P.P.S.